

# Aleksander Fredro

## Zbiór utworów



## Bajeczka o osiołku.

Osiolkowi w żłoby dano,  
W jeden owies, w drugi, siano.  
Uchem strzyże, głową kręci.  
I to pachnie, i to nęci.  
Od któregoż teraz zacznie,  
Aby sobie podjeść smacznie?  
Trudny wybór, trudna zgoda -  
Chwyci siano, owsa szkoda.  
Chwyci owies, żal mu siana.  
I tak stoi aż do rana,  
A od rana do wieczora;  
Aż nareszcie przyszła pora,  
Ze oślina pośród jadła -  
Z głodu padła.

# Bajka o sowie

Głupie wszystkie ptaki! -  
Rzekła sowa.  
Na te słowa  
Jaki taki  
Dalej w krzaki;  
Miłość własną na i ptak.  
Ale śmielszy stary szpak  
Gwiznie, skoczy  
Jej przed oczy  
I zapyta jejmość pani,  
Z jakich przyczyn wszystkich gani.  
- Boście ślepi. - Bośmy ślepi?  
A któż widzi lepiej?  
- Ja, bo bez słońca pomocy  
Widzę w nocy. -  
Na to odrzekł stary szpak:  
- Widzieć zawsze wszystkim wspak  
To nie chluba,  
Sowo luba.

Możeś mądra - niech tak będzie,  
Lecz twą mądrość kryje cień,  
A tymczasem słyhać wszędzie:  
Każda sowa głupia w dzień!

# Co będzie?

Mamutów zginęło plemię,  
Tak i ludzkie kiedyś zginie.  
Któż posiędzie potem ziemię?  
Cóż z postępu się wywinie?

Czy rogate jakie świnię?  
Czy jakie małpy centralne,  
Czy salamandry socjalne,  
Czy w biletach krokodyle?!  
Co to będzie!! co to będzie?!!

Fraszka! kto weźmie, posiędzie,  
Ale znikną z naszej sfery  
Nasze giełdy i paszkwile,  
Te oświaty pijoniery.

Któż kierować światem będzie?  
Fraszka! nie traćmy nadziei,  
Bo nie braknie zawsze wszędzie  
I oszustów, i złodziei.

# Czyżyk i zięba

Na ciemnym jarzębie  
Młody czyżyk siadł przy ziębie;  
A że zawsze myśl w nim płocha,  
Ledwie zoczył, już ci kocha.  
Lecz uważa prócz urody  
- W tym już baczny, lubo młody -  
Że ptaszyna ma w udziale  
W swym mieszkaniu ziarna wiele.  
Tym mieszkaniem domek mały,  
Drobne kratki go składały,  
I szczeblikiem drzwi podparte  
Stały otwarte.  
Uważał czyżyk dość długo, a potem,  
Lekkim zbliżywszy się lotem,  
Nuci, śpiewa, bawi,  
O miłości prawi,  
Wzajemności żąda,  
A na proso wciąż pogląda;  
Zięba zaś swoim zwyczajem  
Wdzięczy się nawzajem.  
Zięba nadobnej była urody,  
A czyżyk młody.  
Pokarm był piękny, liczny, dorodny,  
A czyżyk głodny.  
Nie myśląc więc wiele  
Posunął się śmieie;  
Lecz ledwie przy kratce...  
Trzask! - czyżyk w klatce.  
Zrazu pieszczoty zięby, jej głos miły  
Myśli niewoli z główki oddaliły;  
Lecz niedługa  
Ta usługa:  
Jakby nie ta co z początku,  
Dumała gdzieś w swoim kątku,  
A gdy czyżyk grzecznie, ładnie  
O śpiewanie ją zagadnie,  
Huknie,  
Fuknie:  
- Ja póty wabię, pókim sama w domu.  
Póki mi trzeba podobać się komu. -  
Choć westchnął czyżyk nad dzielnością mowy,  
Nie stracił głowy.  
Wspomniał o prosie;  
Wziął się do niego. Lecz - o, smutny losie!  
O, nadziejo marna!  
Dużo tam łupek, a niewiele ziarna.  
Westchnął jeszcze i wzdychał, ale nic nie zmienił. -  
Niejeden jest czyżykiem, co się dziś ożenił.

# Do kaczora

O szczęśliwy kaczorze!  
Jak zazdroścę twej swobodzie:  
Bujasz wolno po jeziorze  
W czułych kochanek obwodzie.  
By pozyskać ich pieśczoły,  
Niepotrzebne ci zaloty,  
Kwakniesz, krzykniesz nieco,  
Jużd wszystkie do cię lecą.

Kiedy czasem która z kaczek,  
Dobra, czuła, ale płocha,  
Gdy się trafi jaki szpaczek,  
Nazbyt mocno go pokocha,  
Choć to zoczysz spod tróśdny,  
Nie znasz hańby z cudzej winy;  
Trochę wrzeszczysz, czubisz,  
I znowu ją lubisz. -

Nie znasz splinów i zgryzoty,  
Pisać wiersze nie masz chęci,  
Głupstwa świata, złość, kłopoty  
Nie zajmują twej pamięci.  
Czasem tylko nóż kucharza  
Nieco trwogi ci nadarza,  
Lecz w tej samej mija porze -  
O szczęśliwy kaczorze!

# Do Redakcji "Kuźni"

Kuj! kuj, brudny kowalu, w oklepanej kuźni,  
Kuj słowo, co paskudzi, co kłamie, co bluźni;  
Przyjdzie czas jeszcze, kiedy twe sprośne kowadło  
W najprawdziwsze dla ciebie zmieni się zwierciadło;

Wtedy zechcesz się umyć... lecz za późna praca!...  
Nie zetrzesz plamy z czoła bielidłem pajaca;  
Nie dlatego, żeś głupi, bo głupstwo nadyma,  
Ale dlatego, żeś zły - złość odpustu nie ma,  
I przekłętą na koniec świat pod pręgierz stawia,  
Czy ona się psem wściekłym, czy diabłem objawia.

# Do Wincentego Skrzyńskiego

Winszuję, panie Wincenty,  
Obfitego zasług plonu;  
Wkrótce kuprem dotkniesz Tronu.  
Gotuj cugi, dury, sprzęty,  
Frak czerwony, białe spodnie,  
Byś wystąpił przecie godnie.

Jednak przejrzyj, panie bracie,  
Czy ich mole już nie zjadły,  
By się czasem nie rozpadły,  
Gdy zabłyśniesz w majestacie.  
Bo w obliczu cnego świata  
Pokazałbyś postulała,  
Których widok dotąd rzadki.  
Radne pany zadziwione  
Widzieliby opuszczone -  
Boże odpuść! - nie podatki.

## Gościnne role

Pan Smółka w gościnnej roli  
Wystąpił w roli Polaka.  
Nieźle! Ale nasza rada:  
Niech ostrożniej brodę goli,  
Bo to na raz - sztuka taka.

Pan Widmanek w błazna roli  
Rozwinął talent nie lada!  
Lecz z duchami niech nie gada,  
Bo zanim w sejmie zasiędzie,  
U Pijarów pierwszej będzie.

Pan Groman w roli Solona  
Ton fałszywy ciągnie z łona.  
Czasem przypomina żmiję,  
A czasem jak wilk zawyje.

Miernie, miernie, aktorowie!!  
Każdy sobie w domu powie:  
Czemuż publiczność się skupia? -  
Bo publiczność zawsze głupia.

# Koguty

Na dziedzińcu przy kurniku  
Krzyknął kogut - kukuryku!  
Kukuryku! - krzyknął drugi,  
I dalej w czuby!  
Biją skrzydła jak kańczugi,  
Dzióbią dzioby,  
Dra pazury  
Aż do skóry.  
Już krew kapie, pierze leci -  
Z kwoczką uszedł rywal trzeci.  
A wtem indor dmuchnął: - Hola! -  
Stała się jego woła.  
- O co idzie, o co chodzi?  
Indor was pogodzi. -  
Na to oba, każdy sobie:  
- Przedrzeźniał się mej osobie.  
- Moi panowie -  
Indor powie -  
Niepotrzebnie się czubiło,  
Przedrzeźniania tu nie było;  
Obadwa z jednej zapaliście nuty,  
Boście obadwa koguty. -  
Kiedy głupstwo jeden powie,  
Głupstwo drugi mu odpowie;  
Potem płacą życiem, zdrowiem.  
Co rzecz na to? Wiem - nie powiem.

# Małpa w kąpielu

Rada małpa, że się śmieli,  
Kiedy mogła udać człeka,  
Widząc panią raz w kąpielu,  
Wlazła pod stół - cicho czeka.  
Pani wyszła, drzwi zamknęła;  
Małpa figlarz - nuż do dzieła!  
Wziąwszy pański czepek ranny,  
Prześcieradło  
I zwierciadło -  
Szust do wanny!  
Dalej kurki kręcić żwawo!  
W lewo, w prawo,  
Z dołu, z góry,  
Aż się ukrop puścił z rury.  
Ciepło - miło - niebo - raj!  
Małpa myśli: "W to mi graj!"  
Hajże! Kozły, nurki, zwroty,  
Fikle, psoty,  
Aż się wody pod nią mącą!  
Ale ciepła coś za wiele...  
Trochę nadto.. Ba, gorąco!...  
Fraszka! małpa nie ciele,  
Sobie poradzi:  
Skąd ukrop ciecze,  
Tam palec wsadzi.  
- Aj, gwałtu! Piecze!  
Nie ma co czekać,  
Trzeba uciekać!  
Małpa w nogi,  
Ukrop za nią - tuż, tuż w tropy,  
Aż pod progi.  
To nie żarty - parzy stopy...  
Dalej w okno!... Brzęk! - Uciekła!  
Że tylko palce popiekła,  
Nader szczęśliwa.  
Tak to zwykle małpom bywa.



# Motyl

Z pięknej róży motyl płowy,  
Wychyliwszy trochę głowy,  
Zwołał braci rój niestały.  
Nuż prawić morały,  
Stałość wychwalać,  
Do cnoty zapalać,  
I we wszystkim, co rozprawiał,  
Siebie za przykład wystawiał;  
Słowem - nagadał i nałajał tyle,  
Ze o poprawie myśleć zaczęły motyle.  
Wtem jakiś młodzik na fijałku siada  
I tak powiada:  
- Nie wierzajcie, co on prawi;  
Ja powiem, czemu latać go nie bawi:  
Oto przed kilką chwilami,  
Gdy aż do znoju swawolił z kwiatkami,  
Nadszedł starzec, co kosą wszystko w swojej drodze  
Wycina i niszczy srodze,  
Co ciągle idzie, nigdy nie odpocznie w trudzie,  
Ten to sam, co go Czasem nazywają ludzie.  
Nadszedł, a wkoło ostrym tnąc żelazem,  
Podciął i braciszкови skrzydełka zarazem; Dlatego stałość chwali, jedne lubi różę,  
Bo sam już latać nie może. -  
Nie jest tu moją myślą, młode, piękne panie,  
Często zbyt płocze pochwalać latanie,  
Ale słuchając niejednej matrony,  
Trzeba wyznać z drugiej strony,  
Ze i to motyl...

ale motyl obarczony.

# Ojczyzna nasza

Na długich górach czarne świerki rosną,  
Z wiatrem północy szumią pieśń żalosa,  
A dołem, dołem, jak wzrok sięgnąć może,  
Złocistych kłosów kołysze się morze;  
Na morzu wyspy kwiecistej murawy  
I rozproszone, jak wędrownie nawy,  
Gdziekolwiek domki bieleją z poddasza...  
To Polska!... Polska!... To Ojczyzna nasza!

Ciemne błękity mleczna droga dzieli,  
Ziemia spoczęła w zroszonej pościeli,  
Czasami tylko koń zarzy na stepie  
Lub na jeziorze ptak skrzydłem zatrzepie,  
Czasami tylko spływa z gór jak struga  
Trąby juhasa nuta smętna, długa:  
Obudzą czujność i napaść odstrasza...  
To Polska!... Polska!... To Ojczyzna nasza!

Zima pokryła pola, lasy, skały,  
Nad strumieniami zawisły kryształ;  
Po srebrnych wstęgach przez białe doliny  
Suną się sanie, jak szare godziny;  
Liszka na słońcu czerni się z daleka,  
Gromada ptasząt pod strzechę ucieka,  
A dym w słup bije, w obłok się rozprasza...  
To Polska!... Polska!... To Ojczyzna nasza!

Dworek przy drodze, na słupach wystawa,  
Wrota otworem, na dziedzińcu trawa,  
Studnia z żurawiem, gołębnik przy stronie,  
Za gumnem w kwiecie bielą się jabłonie;  
Krzyczy na słotę paw w stercie schowany,  
A na lamusie klekocą bociany,  
Gospodarz wita, do domu zaprasza -  
To Polska!.. Polska!... To Ojczyzna nasza!

Gdzie jeszcze mężne nie wygasło plemię,  
Co za swych ojców wiarę, mowę, ziemię  
Ciągłe nadstawia piersi, serca, głowy  
Na miecze wrogów, najeźdźców okowy,  
Co pói:y działać, walczyć nie przestanie,  
Poty żyć będzie, póki tylko stanie  
Jednego męża, jednego pałasza -  
To Polska!... Polska!... To Ojczyzna nasza.

# Paweł i Gawęł

Paweł i Gawęł w jednym stali domu,  
Paweł na górze, a Gawęł na dole;  
Paweł, spokojny, nie wadził nikomu,  
Gawęł najdziksze wymyślał swawole.  
Ciągłe polował po swoim pokoju:  
To pies, to zając - między stoły, stołki  
Gonił, uciekał, wywracał koziołki,  
Strzelał i trąbił, i krzyczał do znoju.  
Znosił to Paweł, nareszcie nie może;  
Schodzi do Gawęła i prosi w pokorze:  
- Zmiłuj się waćpan, poluj ciszej nieco,  
Bo mi na górze szyby z okien lecą. -  
A na to Gawęł: - Wolność, Tomku,  
W swoim domku. -  
Cóż byłe mówić? Paweł ani pisnął,  
Wrócił do siebie i czapkę nacisnął.  
Nazajutrz Gawęł jeszcze smacznie chrapie,  
A tu z powały coś mu na nos kapie.  
Zerwał się z łóżka i pędzi na górę.  
Sztuk! puki - Zamknięto. Spogląda przez dziurę  
I widzi... Cóż tam? cały pokój w wodzie,  
A Paweł z wędką miedzi na komodzie.  
- Co waćpan robisz? - Ryby sobie łowię.  
- Ależ, mośpanie, mnie kapie po głowie!  
A Paweł na to: - Wolność, Tomku,  
W swoim domku. -  
Z tej to powiastki moral w tym sposobie:  
Jak ty komu, tak on tobie.

# Rozum

Każesz mieć rozum. - Skądże wziąć, u licha?  
Pruską tabaką Paryż dotąd kicha,  
Wiedeń nic nie da, bo sam jest w potrzebie,  
Moskwa ma nadto, lecz tylko dla siebie;

W Berlinie Bismark zakopał pod mszałem,  
Niemiecka Rzesza szuka go z zapałem;  
Po Włoszech jeszcze błąka się w malignie,  
W Madrycie ponoś nieprędko doścignie.

A Anglia, Anglia! O hańbo! o zdziwy!  
Cały swój rozum wysyła do Chiwy;  
W sejmie więc lwowskim nadzieja ostatnia,  
Jeśli żydowska nie zdusi nas matnia.

# Trzeba by

Dawnymi czasy, jak pewna wieść niesie,  
Czterech podróżnych zabłądziło w lesie,  
Mróz był tak mocny, noc była tak ciemna,  
Że chęć podróży stała się daremna.  
Ogień więc rozłożyli  
I dnia czekać uradzili.

-- Trzeba by -- rzecze jeden i poziewa --  
Przynieść więcej drzewa.  
-- Trzeba by -- rzecze drugi  
Legając jak długi --  
Rozszerzyć ogniska,  
By wszystkich grzało z bliska.  
-- Trzeba by -- zamruczał trzeci --  
Czym zaslonić od zamieci.  
-- Trzeba by nie spać -- bąknął czwarty,  
Na łokciu oparty.  
Tak każdy powiedział,  
Co wiedział,  
I myśląc jeszcze o lepszym sposobie,  
Zasnął sobie.

Cóż z tego: ogień zgasł, a nieostrożni  
Pomarli podróżni. --  
Gdzie bez czynu sama rada,  
Biada radźcom, dziełu biada.

# Zysk i strata

Ażeby dostać kawałek kielbasy,  
Zgodnym sposobem wziął chłopiec trzy basy.  
Ledwie się strzepnął i skarbem nabytym  
Łzy ocierając, powąchał go przy tym,  
Biegnie ze szkoły wygłodniały żaczek:  
- Stój! - krzyczy - nie jedz. odkupię przysmaczek.  
- Mądryś! - odpowie właściciel kielbasy -  
Dopiero za nią dostałem trzy basy.  
- Dajże mi pięć, a daj ją zjeść! -  
Targ w targ - wyrzepił mu sześć  
I dał,  
Co miał.  
Grosz na groszu - lichwa czysta,  
Jednak kapitalista,  
Rozważywszy sobie,  
Coś się w głowę skrobie. -  
Nie tylko to szkolne żaki  
Biorą z handlów skutek taki;  
Często  
Gęsto,  
Los szalony  
Gdy z rachubą pójdzie w tuzy,  
Stratą - plony;  
Zyskiem - guzy.

# Żona

Mądra żona - za nos wodzi  
Spokojności - piękna szkodzi,  
Brzydka - wkoło straszy ludzi,  
Głupia - prędko męża znudzi. -

Jeśli środek dobry wszędzie,  
Więc i w żonie dobrym będzie:  
Niech ma rozum dla kobiety,  
Nie szukając z dzieł zalety,

Grzeczna, miła i przystojna,  
Ani sknera, ani hojna,  
Nie mruk i nie rezolutna,  
Nie szalona i nie smutna,

W żądaniach zawsze mierna,  
Nade wszystko bardzo wierna.  
Takiej żony mi potrzeba,  
Gdy mi lata dały Nieba.

# Wspomnienie

Dopókiż jeszcze przeszłości chwile,  
Które zapomnieć się silę,  
Będziecie ludzi i nękać razem,  
W nieszczęściu, szczęścia obrazem. —

Wspomnienia teraz równe katuszy,  
Ach, zostawcie mi część duszy,  
Niech snu przynajmniej słodkie powienie  
Niesie ciche zapomnienie. —

Niestety! — kocham — jestem kochany,  
Dziękaj los mój opłakany,  
I chcę... o płóche, szalone chęci,  
Zgasić czucie w niepamięci. —

Życie wstrzymuję jednym wspomnieniem,  
Wspomnienie dla mnie cierpieniem;  
Gdy spojrzę w przeszłość, drażnię mą ranę —  
Gdy zapomnę, żyć przestanę. —

Ach, czemuż losy kiedy raziły,  
Podział mych cierpień zrobiły!  
Mym jękiem drugi wzniecić się boję,  
Cierpię, a życie nie moje. —

# Z "Odludków i poety"

(fragment)

Miłość! miłość kobiety ma wszystko nagrodzić?  
Miłoby to nam było tym snem się uwodzić,  
Gdyby nie przebudzenie za bliskie niestety!  
Wierzysz biedny kobietom, nie znasz co kobiety!  
Kocha cię, mówisz, kocha? przysięgać ci będzie,  
Życie swoje narazi w szalonym obłędzie,  
Puszcza, byleby z tobą, powabem ją znęci,  
Spokój, imię, majątek... wszystko ci poświęci;  
Wtedy, tylu dowodom raz zaufasz przecie,  
Uwierzysz, że nad ciebie nic już nie ma w świecie.  
Pomyślisz, że i cnotą chcą się jeszcze szczycić,  
Musi jak powój drzewa ciebie się uchwycić,  
Ale nie! Sama nie wie, mniej czuła niż płocha,  
Czy jutro kochać będzie tego co dziś kocha;  
Ginie, kona dla ciebie... i nie zna po chwili.  
Wtenczas, niech się twój umysł wstrzymywać ją nie sili;  
Twoje prawa są niczem, twój gniew nic nie znaczy,  
Z twoich wyrzutów się śmieje, cieszy się z rozpaczy.  
O! ten, co swoje szczęście połączył z kobietą,  
Chwycił gałąź bluszczową nad przepaścią skrytą:  
Urywa się i pada, ginie wśród kamieni,  
A na górze, blusz bluszczem, znowu się zieleni.

## Najczęściej sprzeczką z niczego się wznieci...

Najczęściej sprzeczką z niczego się wznieci,  
Jak to między małżeństwem raz poszło o dzieci.  
Mąż utrzymywał że lubo nadobne,  
Jednak do niego całkiem niepodobne;  
Żona zaś powtarzała: podobne z urody  
Do swego ojca, jak dwie krople wody.  
O cóż im chodzi? wszystkich sprzeczką zadziwili,  
Bo żona prawdę mówi, a mąż się nie myli.

# HEDWIGA <sup>[1]</sup>

## BALLADA

Czemuż Rycérzu daremnie  
Przed Hedwigą gniesz kolana,  
Choćem od ciebie kochana,  
Kochać niebędę wzajemnie;  
Miłość twoja mnie niewzrusza,      5  
Wzrok twój hytry [!], hytra [!] dusza; —  
Zdzisław zyskał serce moje,  
I moy Oyciec tém się chlubi,  
I gdy skończą toczyć boie,  
Zdzisław Hedwigę zaslubi. —      10

Wstał Iromir na te słowa,  
Od Hedwigi zwrócił oczy  
Wściekła zemsta w nim się toczy,  
Lecz ją w głębi duszy chowa;  
I czarną spuszcza przyłbicę,      15  
I prędko żegna Dziewicę. —  
Ale Zdzisław wdzięczny, czuły,  
W bliskich chwilach rozdzielenia,  
Co nieznacznie mu się snuły,  
Bierze drogie zapewnienia. —      20

Lecz już u Zamku podwoi,  
Już go zbrojny hufiec czeka  
I podróż nagli daleka,  
Już się w srebrny pancérz stroi,  
I przed Hedwigą gdy stanie,      25  
Wziąć ostatnie pożegnanie,

Żegna, wraca, dwakroć <sup>[2]</sup> wraca  
I ustami ust dotyka,  
Idzie, jeszcze wzrok obraca,  
I wsiada na koń i znika. —      30

Na dzikim brzegu jeziora,  
Gdzie płacząca brzoza rośnie,  
Gdzie wietrzyk szumi żałośnie,  
Od poranka do wieczora,  
Od wieczora do poranka      35  
Czekając swego kochanka,  
Piękna Hedwiga dumiała;  
Dumiała, i z serca drzeniem  
W lubą przeszłość się zwracała  
I pieściła się cierpieniem. —      40

A tak czwarty miesiąc zbiega, <sup>[3]</sup>  
Gdy rzuciwszy w przestrzeń okiem,



Spieszącego dużym krokiem  
Zdała Rycérza postrzega:  
Łza i uśmiech się cisnęły,     45  
I na twarzy wraz błysnęły;  
Smieie się, płacze, drzy, woła,  
Lecz gdy Rycérz przed nią staie,  
Coż iey załość wydać zdoła!  
Iaromira w nim poznaie. —     50

— „Wracay Dziewico zuchwała,  
Wracay w zamkowe podwoie,  
Próżno silisz oczy twoie;  
Długo byś tu wyglądała,  
Iuż twóy Zdzisław, iuż nieżyie,     55  
Obca ziemia go pokryie;  
Niechay Matka go nieczeka

Niechay Siostry za nim płaczą,  
Iuż krwią zaschła mu powieka,  
Iuż go więcéy niezobaczą“ —     60

Skończył Rycérz — a Hedwiga  
Już na wszystko w koło głucha,  
Znikléy mowy ieszcze słucha,  
I zbłąkaném okiem sciga  
Zdraycę, co fałszywą wieścią     65  
Przeiął iey serce boleścią —  
Wstaie, do Zamku powraca,  
Jakby w nowe życie pchnięta,  
Wszystkiego pamięć utraca,  
Smutną tylko wieść pamięta. —     70

Jętey [?] cichém obłąkaniem,<sup>[4]</sup>  
Poki słońce światło ciska,  
Ciemnéy kaplicy zwaliska,  
Lubem teraz pomieszkaniem;<sup>[5]</sup>  
Tam ni ięczy, ni się skarzy,     75  
Ni łzę upuści po twarzy,  
Spokoyna chociaż ciérpiąca,  
Zimne czoło o dłoń spiéra,<sup>[6]</sup>  
A gdy zégar dźwięk roztrąca,  
W czarne sklepienie poziéra. —     80

Lecz gdy nocna przyidzie pora,  
W żalobne odziana szaty,  
Bierze lutnię, zrywa kwiaty,  
Zwolna idzie do ieziora;  
Tam, nadziei zbyt daleka,     85  
Cieniów krwawych tylko czeka;  
I czasami biie w strony,  
I słucha z troską iedyną,

Póki lekkie, smutne tony,  
Z szumem wiatrów nieprzeminą. — 90

A gdy księżyc przed iéy oczy,  
W zupełnym swoim obwodzie  
Z góry po jeziora wodzie,  
Srebrzystą wstęgę roztoczy,  
Myśli na nią że to stawa 95  
W srébrný zbroi cień Zdzisława.  
Chce go wstrzymać na tym swiecie,  
Rozpowiada swoje żale,

A gdy milczy, kwiat po kwiecie  
Na zwodnicze ciska fale. — 100

Noc już siódma cień rozwodzi,  
Kiedy Zdzisław pełen sławy,  
Z długiéy powraca wyprawy,  
I w zamkową Bramę wchodzi. —  
Lecz, O iakaż wieść straszliwa 105  
Dwakroć serce mu przeszywa!  
Biegnie, pędzi z srogiém drzeniem,  
Hedwigi, Hedwigi woła,  
Hedwigi lubem imieniem,  
Brzmiało powietrze do koła. — 110

I już ledwie sobą włada,  
Gdy swą kochankę postrzega,  
Z szarpiącém czuciem dobiega,  
Na kolana przed nią pada:  
— „Hedwigo!“ — rzekł cichym głosem, 115  
„Przestań ięczyć nad mym losem,  
Zdzisław, twój Zdzisław nie w grobie,  
Iego życiem miłość twoja.  
Tu jest, tu klęczy przy tobie:  
Hedwigo, kochanko moia!“ 120

Wstaie Hedwiga, głos znany  
Gdy się obił o iéy uszy,  
Łzę wyrwał i ulżył duszy,  
Wznosi wzrok swoy obłąkany,  
Wzdycha, drzącą dłoń podaje, 125  
Lecz Zdzisława niepoznaie —  
I tak mówi do Rycérza:  
„Mile głos twój w serce biie,  
Ciężki nawet żal usmierza,  
Ale Zdzisław już nieżyje. — 130

Niechay Matka go nieczeka

Niechay Siostry nad nim płaczą,  
Już go więcéy niezobaczą,  
Już krwią zaschła mu powieka —  
Patrzay, Patrzay, w srébrnéy zbroi 135  
Cień Zdzisława oto stoi —  
Lecz iuż ciemno, bardzo ciemno,  
Już się Zdzisław w skały kryje,  
Chodź Rycérzu, ach chodź zemną,  
Mile głos twóy w serce biie“. — 140

Odtąd czas wiecznym biegł torem,  
A księżyc znikał czy wzrastał,  
Zawsze widział, zawsze zastał  
Smutną parę nad ieziozem;  
Zawsze w swéy miłości stali, 145  
Przy sobie siebie czekali;  
Podział, ta ulga w ciérpieniu  
Dla nich próżnym Nieba darem,  
A w ich srogim położeniu,  
Smierć straszną, życie ciężarem — 150

Tak ciérpieli<sup>[7]</sup> [razem z sobą,  
Aż po wielu noc ubiegu

Znaleziono ich na brzegu  
Wspólną okrytych żałobą,  
Spoglądali w twarze swoje, 155  
Ale martwi iuż oboie.  
Tam grobowiec im wzniesiony  
I tam w nocny, głuchéy ciszy  
Szelest zbroi i dźwięk strony  
Czasem ieszcze pasterz słyszy]. 160

## Przypisy

1. Drukowane w «Polihymnji», 1827 i z drobnymi zmianami w «Dziełach» (Warszawa, 1880), t. XII, str. 67 — 72, z datą 183\*.
2. dwakroć: [ieszcze]
3. A tak miesiąc [drugi] zbiega.
4. [Cicha z swoim] obłąkaniem.
5. [miała lubém] pomieszkaniem.
6. [w]spiera.
7. Kartka z ostatnią strofą wycięta. Uzupełnienia dokonano według tekstu «Dzieł».

# MODLITWA

## NASŁADOWANIE Z FRANCUSKIEGO

Boże miłości! Boże stworco świata,  
Którego ręka uciechy mnogiemi,  
Krótki bieg życia naszego przeplata!  
Sprawco radości i szczęścia na ziemi,  
Czysty to promień twej wieczny istności,     5  
Wskazał mi przyiaźń i czucie miłości!  
One to w sercu moim zaszczepione  
Dały mi poznać najsłodsze rokosze,  
Ich to natchnieniem głósy me wzmocnione,  
Do Ciebie Boże nappokorniéy wznoszę!     10

Tę co czci, kocha, wielbi moja dusza,  
Błogosławieństwem obdarzay obficie,  
Niechay zmartwienie Jey doli niewzrusza,  
Którém Smiertelnych otoczone życie —  
Opatrzność Twoia, ta co cnotę broni,     15  
Niechay od złego zawsze ią zasłoni. —  
Niech piérwszy promień pogodnego słońca,  
Roskosz Jéy oczom oświéca i sprawia,  
Niech i ostatni dotykaiąc końca,  
Uśmiech radości w Jéy twarzy zostawia.     20

Niech z dni Jéy, każdy, spokojnie upływa,  
Iak cichy strumień co swe wody skłniające,  
Z czystego zrodła obficie dobywa,  
I zwolna snuie po kwiecistey łące —  
A równie gaiom, których z każdéy strony     25  
Siła odwraca pęd wichrów szalony,

I nurt przejrzysty męcić niedozwala,  
Twoia opieka Boże mój i Panie!  
Niech od niéy pocisk nieszczęścia oddala,  
I zawsze dla niéy troskliwą zostanie. —     30

Gdy będzie w znoiu, miłosierne dłonie  
Swoim zwyczajem podaiąc niedoli,  
Lub wsparcie niosąc, niech Zefir Jéy skronie,  
Chłodzącém tchnieniem osusza powoli, —  
Niechay w upały zielonych drzew cienie     35  
Nad nią wstrzymuią słoneczne promienie. —  
Jeśli strudzona spocząć potrzebuie,  
Wskaż Jéy kwiatami ubarwione łoże;  
Jeśli pragnienie mdli usta i truie,  
Wskaż Jéy zdróy czysty, nayłaskawszy Boże!     40

Zesyłay podczas słodkiego uspienia,  
W tę piękną duszę lube snów piesczoty;

Chciéy zaś prowadzić w chwili Jéy ocknienia,  
Od miłych marzeń do miłéy istoty —  
I iak codziennie Nieba kwiaty rosą,      45  
Ty Jéy uczucia napelniay roskoszą!  
Boże! niedozwól aby wdzięczne lice,  
Zmarszczyły kiedy troski i kłopoty;  
Aby łza bólu zacmiła zrenicę,  
Która zwierciadłem dobroci i cnoty. —      50

Jeśli dla życia drogiego obrony,  
Własne poświęcić, własne trzeba stawić,  
Mnie tylko Boże wskaż, prowadź w te strony,  
Szczęściem iest umrzeć aby ią wybawić! —  
A po dni naszych skończonym iuż biegu,      55  
Racz nas połączyć na wszech światów brzegu,

Abyśmy mogli na łonie wieczności,  
Duszę nayswiętszą przyiaznią napawać,  
I bydź w téy czuléy i miłéy pewności,  
Nazawsze z sobą, nazawsze zostawać. —      60

## PRZEZNACZENIE

Na próżno puszka<sup>[1]</sup> zerwana z topoli,  
Własny w powietrzu chce używać woli,  
Chęć niezatrzyma,<sup>[2]</sup> siła nieobroni,  
Wicher ią<sup>[3]</sup> zrywa, wicher nią goni,  
Szumi po polu szelesci po lesie<sup>[4]</sup> 5  
I pada wkońcu gdzie powiew zaniesie. —  
Tak próżno w życia młodocianey chwili  
Spokoyność serca<sup>[5]</sup> utrzymać się sili;  
Promyk rozwagi przyswieca nam blady,  
Na czczych marzeniach buduiem zasady, 10  
Wolność bez granic iest naszym zamiarem,  
I własny pracy cieszym się iuż darem,  
Gdy nagle mi ł o ś ć przybędzie, zabłyśnie,  
I wieczną cechę na duszy wyciśnie;  
Niknie natenczas w iednym oka mgnieniu 15  
Budowla wsparta na niedoswiadczeniu —  
Budowla, którą rozmyślań rój młody,  
Mniemał byđź silną, trwałą wśród przygody,  
Którą dziecinnie skleia i układa,<sup>[6]</sup>  
Pchnięta miłością, wali się i pada! — 20  
Próżno, ach próżno! dla szczęścia czy chwały,  
Przywołuiemy zamiar nasz zuchwały,<sup>[7]</sup>  
Uchodzim<sup>[8]</sup> z trwogą, walczymy rozumem,  
Ulegniem zawsze pod uczucia tłumem.

### Przypisy

1. puszka: [listek]; zerwana — w rkp. zerwany (autor przy wprowadzaniu poprawek zapomniał zmienić rodzaj przymiotnika)
2. Chęć niezatrzyma: [Stalość niewstrzyma].
3. ią: [go]; nią: [nim].
4. [Pędzi po polu, jeziorze lub] lesie; z boku dopisano ołówkiem: po łąkach po lesie.
5. Spokoyność serca: [zimny rozsądek].
6. którą [rozsądek tak pilnie] układa; na początku wiersza odsyłacz (\*), wskazuje na umieszczoną u dołu strony wersję: Jak z kart pałace u dzieci układa.
7. Nasz zuchwały nadpisano nad słowami: niegdyś stały
8. Uchodzim: [Uciekamy].

## W A L K A <sup>[1]</sup>

— v — v — v — v  
— v — v — v —

Iuż chrapliwa wrzasła trąba,  
Dano boiu straszny znak,  
A z przeciwnych sobie stron  
Dway Rycérze w szrankach stają:  
I dreszcz grobu wszystkich przeszła,     5  
I na ustach znikął głos. —

Szelest zbroi powstał zwolna —  
Tak przed burzą szumi wiatr,  
Nim zaryczy wrzący grzmot,  
Nim pioruny przedrą Nieba,<sup>[2]</sup>     10  
A pasterze, ku swej wiosce  
Wczesnie z trzodą bięgną z łąk.

Wzbił się w górę tuman kurzu,  
I iuż w dzielny dłoni miecz  
Przeciwnika iskrzy zbróy —     15  
Iuż się z trzaskiem sparły tarcze,  
I na wzajem szybkie razy  
Dwakroć szybki zwracał raz. —

Długo twała straszna walka  
Aż<sup>[3]</sup> przytarłszy spuszczą broń,     20  
I uderzą pierś o pierś —  
Wstrzęśli sobą — nadaremnie.<sup>[4]</sup> —  
Konie z głazu<sup>[5]</sup> bydz się zdały,  
A Rycérze sczyty skał. —

Równa zręczność, równa siła     25  
Zatrzymuie walki bieg,  
Aż rumaków wsteczny skok  
Zpiętych Iezdzców z kulbak ciska;  
Padli, ale razem oba,  
Zbroia iękła iakby grom. —     30

Tak potoki w burzach wzrosłe,  
Z urwisk w ieden zbiegłszy łąg,  
Zapiéraią sobie bieg —  
Szumią, huczają, prą swe boki,  
Aż rozdarte w końcu łądy,     35  
Nowym torem puszczą prąd. —

Wstaią — silniéy mieczem biią,  
I iuż czarno spiekła krew  
Na pancerze bryzga z ran —  
Každy odpór, każde cięcie,     40  
Mnieyszy siłę, zwiększa męstwo;  
Śmierć ich hasłem, celem śmierć

Znikła zręczność, znikła sztuka,  
Sama tylko walczy moc,  
Sama wiedzie dzielną broń;     45  
Niczém umrzeć, byle wroga  
Krew wytoczyć, przedrzeć serce,  
Ta w Rycérzach wrzała chęć. —

Pękły hełmy, pękły zbroie,  
I wzajemny mieczów raz     50  
Obu łączy w ieden zgon:  
Padli, i iuż stygły zwłoki,  
A Lud ieszcze w głuchéy ciszy,  
W krwawe trupy wlepiął wzrok.

## Przypisy

1. Drukowane w „Polihymnji“ (1827, II), z mylnym podpisem Maksymiljana Fredry, i z drobnemi zmianami w „Dziełach“, XII, 90—92.
2. 6—10. w rkp. przekreślone ołówkiem; odcisk na karcie dowodzi jednak, że przekreślenie to obejmować miało całą stronę (dwie pierwsze strofy).
3. Aż: [Gdy],
4. nadaremnie: [lecz napróžno].
5. z głazu: [bez tchu]



## ALFRED

### DUMA

Czas był pogodny, księżyc się wznosił,  
Cichy wieczór kwiaty rosił;  
Między zarośla, między opoki  
Głucho szumiały potoki;  
I zegar w zamku odgłos godziny     5  
W dalekie szerzył doliny. —

Alfred nieczuły na wdzięk natury, <sup>[1]</sup>  
Sunąc wkoło wzrok ponury,  
Dumał, gdzie wieków pamiętne iodły,  
Czarne szczyty w Nieba wiodły;     10  
A miecz i szyszak obok puklérza,  
Leżały u nóg Rycérza. —

Niezbędny ciężar serce mu gniecie,  
Nic lubego niéma w swiecie,  
Myśl iego nocy wiernym obrazem,     15  
Czarna, i bez granic razem;  
I gdy bieg wolny słowom otwiéra,  
Tą skargą wiatry przedziéra: —

„Dopókiż Nieba! okrutne Nieba!  
Aby cierpieć żyć potrzeba? —     20  
Kiedyż legaiąc w ciemnój mogile,  
Zniszczę z sobą trosków tyle?  
Mamże niestety w mém własném łonie  
Samobóyczne zkrwawić dłonie! —

Ach próżno walcząc Pohańców hordy,     25  
W naydziksze pędziłem mordy,  
Próżnom miecz z mieczem, pierś z piersią sciérał,  
Zły duch, rękę moją spiérał,  
I gdy śmierć wkoło zniszczeniem wrzała,  
Mnie tylko miiąć się zdała. —     30

Stworco wszechwładny! O wielki Boże!  
Jeśli prośba doysdz cię może,  
Niepragnę szczęścia, sławy znaczenia,  
Ach zbyt mniejszego życzenia  
O słuchay! niech się twa litość wzruszy     35  
Miłość życia wróc mey duszy! —

Wskaż mi, ach wskaż mi w Naturze całéy  
Ieden punkcik, ieden, mały,  
W nim lada powab niech mi iasnieie,  
A drogą znajdę nadzieię,     40  
Lecz nic nienęci, nic mnie niełudzi,

Swiat udręcza, życie trudzi. —

Czy duma wroga siłą złamana,  
Przedemną zgina kolana;  
Czyteż z rąk wodza w kraiu obronie,     45  
Wawrzyn uwieńczy me skronie,  
Nietknięte wcale tym świetnym darem,  
Zawsze mi życie ciężarem. —

Czy to kopię z Rycerstwem łamię  
I zwyciężkie spuszczę ramie;     50  
Czy w wartkim wozie pędząc rumaki,  
Miiam zamierzone znaki,<sup>[2]</sup>  
I z dłoni wdzięków, cnót i urody  
Odbieram wieniec nagrody,

W niczém pocięchy znaleźć niemogę;     55  
Boleść dla mnie snuie drogę,<sup>[1]</sup>  
W ciemność to nocy, czy w iasność słońca,  
Bez początku i bez końca,  
Smutek pożerczy mę duszę<sup>[3]</sup> trawi,  
I obraz piekła w niéy stawi. —     60

Lecz prózna prośba, prózne błaganie,  
Jedném los dla mnie zostanie;  
Nieba niebędą dla mnie łaskawsze,  
Cierpieć będę, cierpieć zawsze,  
A nim wiek młody zbliżę mogile,     65  
O iak długie, długie chwile!“ —

Umilkł Nieszczęsny, lecz rozpacz dzika,  
Dwakroć serce mu przenika,  
I iuż iéy daléy niekładzie granic,  
Swiat, siebie, przyszłość ma zanic,     70  
Chwyta miecz straszny, zwraca do łona,  
Uderza, pada i kona. —

## Przypisy

1. *Ww. 1—7 i 56—66 przekreślone w rkp.*
2. znaki: [szlaki]
3. *Pomiędzy duszę i łzawi nadpisane ołówkiem mi.*

## POŻEGNANIE

Nim piękna wiosna owionie światy,  
Umai drzewa, rozwinie kwiaty,  
Nim prysną lody,  
Zamruczą wody,  
Piérwsza iaskółka w oknie usiedzie,  
Iuż mnie niebędzie. —

Lasy, jeziora, kwiaty i skały,  
Coście mieć życie dla mnie się zdały,  
W których obwodzie,  
Obce swobodzie,  
Lecz niemącone burzami świata  
Spędziłem lata! —

Przyimiycie ieszcze, duszy méy swiadki!  
Istoty błahéy, błahe ostatki;  
Ziemi niewiele  
Grób mi uściele,  
A trochę<sup>[1]</sup> . . . . .

. . . . .  
. . . . .

### Przypisy

1. *Karty z ciągiem dalszym wydarte.*

## DO SŁOŃCA

Promyku słońca, wdzięczny usmięchu Natury,  
Co przedzierasz czarne chmury,  
Wita cię ziemia, witaią swiaty,  
Piesczą zdroje, biorą kwiaty. —

Zimna nawet, twym blaskiem skała uderzona      5  
Czuć się zdaie w głębi łona,  
Dusza iedynie, pełna tęsknoty  
Niema na twoie pieszczoty. —

Niegdyś i wemnie radość i roskosześ wzniecał,  
Gdyś mnie luby świat oświecał,      10  
Kiedy miłości świetne pożarem  
Życie niebyło ciężarem. —

Pierwszem twoiem błysnięciem niosłeś mi nadzieję,  
A gdyś przebiegł twe koleie,  
Nigdyś ognisty niezagasił wątek,      15  
Bez miłych dla mnie pamiątek. —

Z tobą tylko Alinę oczy me widziały,  
A gdy nocne cienia wstały,  
Musiałem z oczu Alinę zgubić,  
Ach mogłżem ciebie niełubić! —      20

Widziałeś moje szczęście, widzisz me strapienia;  
Gdy się wszystko w koło zmienia,  
Czemuż ty równie pięknie przyświecasz,  
Draznisz smutek i żal wzniecasz.

Twoja piękność i swietność i powabów krocie,      25  
Niežnośne moiéy tęsknocie,  
Noc gdy żalobą ziemie ustroi,  
Smutnym wdziękiem, smutek koi. —

Noc nam obraz nicości wystawia dokładnie,  
Zkąd świat powstał i gdzie wpadnie,      30  
Przestrzega duszę, przyszłość iéy kryśli,  
I nad życie wznosi myśli. —

Promyku słońca, wdzięczny usmiechu Natury,  
Teraz dla mnie skryi się w chmury,  
Lecz gdy Alina cierpieć przestanie,      35  
Wtedy w moje weydź mieszkanie. —<sup>[1]</sup>

### Przypisy

1. Ww. 13—36 w rkp. przekreślone.

## ŻYCIE

Kiedy wiosna pieszcząca po burzliwój porze,  
Cichą falę kołysze na wielkiój jeziorze,  
Wtedy Ta, co iest wszystkiój, wszystko tworzy, wspióra,  
Pyszna Natura, w czystych wodach się przezióra;  
Słońce i robak, Nieba i gruz skały 5  
Kładą swój obraz na iasne krzyształy. —

Tak z uspienia dzieciństwa i niemego łona,  
Dusza w nowe przestworze uczucia wzniesiona,  
Bierze każde wrażenie, rozkrzewia, powtarza,  
I tych wzorem budowle rozmyślań utwarza; <sup>[1]</sup> 10  
Wszystko bezwzględnie w niój razem się mieści,  
Wszystko ją wzrusza, zachwyca, lub pieści. —

Cicha postać jeziora rybaka niezwodzi,  
Nigdy go sen nieuymie na chwiejącój łodzi —  
Zmienne wody — a chwila oświecona słońcem, 15  
Srogich często nawałnic nie iest ieszcze końcem.  
I kiedy burza z piekieł się wrywa  
Im niój spodziana, tój straszniejszą bywa — <sup>[1]</sup>

Niebaczny kto swe życie roskoszą bydź mniema,  
Ten i szczęścia niedoydzie i spokoju niój; 20  
Ach iak boleśno człeku z pieszczącój nadziei,  
Wpadać nagle do twardój przeznaczeń kolei! —  
Los niespodziany duszę iego męczy,  
Wspomnieniem żyje, wspomnienie go dręczy. —

Ostry oddech iesieni czyste wody męci, 25  
Zwiędłe wiosny ozdoby wichier po nich kręci;  
Niema pięknych obrazów, brzeg w koło ponury,  
W górze, niegdyś błękitnój, grom niosące chmury;  
Pośród zniszczenia strasznego nieładu,  
Dawney świetności niój iuż i siadu! — 30

Gdy z późniójszych lat biegiem przyidzie doświadczenie,  
Niknie iedno po drugiój pieszczące marzenie,  
Niknie świat, iak przybytek szczęścia, prawdy, cnoty,  
Lecz zostaie odmętem błędów i ciemnoty;  
A w krwawych siadach zawiedzionych myśli 35  
Dusza zbyt smutne lecz stałe iuż kryśli. —

Zimna dłoń Akwilonu gęste ciska sniegi,  
Iuż zakryły się wody, zakryły się brzegi,  
Wszystko martwe zarazem, i w martwój odzieży,  
Porównane ze sobą w głuchój ciszy leży; 40  
A gdy iuż miną rok kończące chmury,  
Groźny lecz stały spoczynek Natury. —

Koniec żalom, uciechom, zgodność czuciom sprzecznym,  
Śmierć na reszcie położy snem cichym i wiecznym;  
Wszystko coś pragnął, cierpiał, coś układał sobie,     45  
W iedney chwili jest niczém i ty nikniesz w grobie;  
Młodość cię łudzi, straszy wiek dojrzały,  
Smierć tylko daie odpoczynek stały. —<sup>[1]</sup>

## Przypisy

1. Ww. 7—10 i 17—18 oraz cztery ostatnie strofy przekreślone w rkp. ołówkiem.

# ŚMIERĆ

Śmierć ciępień kres ostatni! — Czemuż się iéy lękasz? —  
Włos powstał, usta sniade, zimna twarz blednieie...  
Wzrok błądzi, drętwieie...  
Drzysz, słabniesz, uklękasz!

Śmierć ciępień kres ostatni, iakby snu powienie,     5  
Co przynosi spoczynek strudzonemu ciału,  
Lekko i pomału,  
Skończy tve strapienie. —

— Wieczność straszna! nieznany iéy wyrok dla Człeka;  
Żadna ludzka potęga téy prawdy niewzruszy,     10  
Dusza mówi duszy  
Że wieczność ią czeka. —<sup>[1]</sup>

— Wszechmocny! Sprawiedliwy! Bóg ciebie osądzi,<sup>[2]</sup>  
W miarę prawéy wartości, gdyż pozor niezwodzi,  
Skarże lub nagrodi —     15  
Bóg, ieden niebłądzi!

Iedyném dobrem, cnota i sumienie czyste,  
Kto go ciągle zachował, pierwszény umiał użyć,  
Ach możeż zasłużyć  
Na kary wieczyste! —     20

Nadzieia skarb Nieszczęsnych, drogi choć niestały  
Dla ciebie iuż zniknęła, wspominasz ią w trwodze,  
I tylko w twéy drodze,  
Ciępienia zostały.

Smierć ciępień kres ostatni, śmiało w nią poziéray,     25  
Pełen ufności w Bogu, w życiu nieszczęśliwém,  
Lecz w życiu cnotliwém,  
Spokoynie umieray.<sup>[1]</sup>

Smierć przyjemna Nieszczęsnym w rózanéy koronie,  
W ciemnym zapomnién zdroiu gasząc tve katusze,     30  
Lekko złoży duszę  
Na wieczności łonie.

## Przypisy

1. XI. Ww. 5—12 i 23—28 przekreślone w rkp. ołówkiem.
2. Wszechmocny: [Bóg leden].

## POGRZEB

Cóż w<sup>[1][2]</sup> pogodney Iutrzenki wonny wiew [?] się miesza?  
Ciszéy! — Głos dzwonów Echo po skałach rozwiesza.  
Już słyhać, coraz bliżéy... płacz... żałobne pienie...  
Waltorni ięczenie!...

Łzy, na czyież to zwłoki toczą się z zrzenicy? — 5  
Czy starca, czy młodzieńca, czy piękny dziewczicy? —  
Mniéy iednego z ciérpiących na ciernistym swiecie,  
Mniéy! — I wy płaczecie? —

— Oyca nieszczęsnych dzieci, iuż bez matki dzieci, —  
Oycu smutną pochodnię syn nad trumną swieci —<sup>[3][2]</sup> 10  
Wczoray iasniał,<sup>[4][2]</sup> wesołe spędzał z nami chwile,  
Dziś<sup>[5][2]</sup> lega w mogile,

Siebie płaczcie sieroty! — Spoczęli<sup>[6][2]</sup> Rodzice,  
Lecz wy, kiedyż utrapień przejdziecie granicę!?  
Ileż to troszek, cierpień, żalów i boleści, 15  
Swiat dla was niemiesci! —

Ach siebie gorszko[!] płaczcie nieszczęsne sieroty!  
Szerokie pole zbrodni, wąska ściészka[!] cnoty,  
Idźcie nią — lecz niestety! zasnutą cierniami<sup>[7][2]</sup>  
Przemoczycie<sup>[8][2]</sup> łzami. — 20

Wszystkie czucia co teraz tlą się ieszcze skrycie,  
Fałszem krwawo zgniecione, zatruią wam życie,  
A tok niezasłużoney klęski, hańby, kary,<sup>[3][2]</sup>  
Dopelni wam miary. —

Prożno luba Dziewico, skromna i trwożliwa, 25  
Pytać się będziesz: szczęścia gdzie droga prawdziwa?  
Pieszczącem Cię marzeniem, co tylko czas zgoni,  
Nieprawość osłoni. —

Prożno zechcesz Młodzieńcze duszę pokryć głazem,  
Wzruszy ją przeznaczenie nieodbitym<sup>[9][2]</sup> razem, 30  
Umysł twój będzie walczył, wkrótce nim niewładniesz...  
I iak człowiek padniesz. —

Ach płaczcie lecz dzwigaycie, dzwigaycie to brzemie,  
Które nieszczęsne dźwiga całe ludzkie plemie!  
Biada wam piękne dzieci! — życie krwawym znoiem, 35  
Jedna śmierć<sup>[10][2]</sup> pokojem. —



## Przypisy

1. Cóż w [łagodne powienie iutrzenki].
2. *Wszystkie poprawki nadpisane nad tekstem pierwotnym, nieprzekreślonym (z wyjątkiem słów już lega w w. 12 i części w. 1). Spoczęli w w. 13 napisane początkowo ołówkiem, następnie atramentem. Przemoczycie w w. 20 dopisane po raz drugi z boku ołówkiem.*
3. *Ww. 5—10 i 18—23 przekreślone ołówkiem w rkp.*
4. Wczoray iasniał, [w lat długich i zdrowia ozdobie].
5. Dziś [iuz lega w grobie].
6. spoczęli: [w spokoju].
7. zasnutą cierniami: [tę nawet czasami].
8. Przemoczycie: [Pokropicie].
9. nieodbitym: [niewstrzymanym].
10. Śmierć iedna — *przestawione zapomocą liczb 1 i 2.*

## WSPOMNIENIE

Dopókiż jeszcze przeszłości chwile,  
Które zapomnieć się silę,  
Będziecie ludzi i nękać razem,  
W nieszczęściu, szczęścia obrazem. —

Wspomnienia teraz równe katuszy,      5  
Ach zostawcie mi część duszy,  
Niech snu przynamniéy słodkie powienie  
Niesie ciche zapomnienie. —

Niestety! — kocham — jestem kochany,  
Dziela los mój opłakany,      10  
I chcę... o płochę, szalone chęci,  
Zgasić czucie w niepamięci. —

Życie wstrzymuję iedném wspomnieniem,  
Wspomnienie dla mnie ciępieniem;  
Gdy spojrzę w przeszłość drażnię mą ranę      15  
Gdy zapomnę, żyć przestanę. —

Ach czemuż losy kiedy razily,  
Podział mych ciępień zrobiły!  
Mym iękiem, drugi wzniecić się boię,  
Ciępię, a życie niemoie. —      20

## ODA DO POEZJI <sup>[1]</sup>

Święta iskro ognia Feba,  
Ty coś niegdyś tłała wemnie,  
Iuż cię wzniecarn nadaremnie  
Odebrały cię iuż Nieba!  
Znikłaś znikła częśćko Boga,     5  
Iskro święta, iskro droga! —  
Iuż méy ręki uderzeniem  
Złota stróna się niewzrusza,  
I iuż rymotworczem pieniem  
Nieprzemawia moia dusza. —     10

Ach gdy niebiańskim zapałem,  
Byłem niegdyś upoiony,  
W każdéy chwili, z każdéy strony,  
Świat poezji widziałem —  
W nim cnota prawą część miała,     15  
W nim przyiaźń, miłość mieszkała,  
Czucie niebyło marzeniem,  
Czucie kiedym wtedy głosił,  
Głos mój za iego wzmocnieniem,  
W Bogów siedliska się wznosił.     20

Wyższy nad samego siebie  
Ludzkie potargałem pęta,  
Dusza pożarem przeięta,  
Po czystém pędziła Niebie. —  
Wonnego Eteru zdroie     25  
Napelniały piersi moie —

Spelzła dla mnie ziemia cała —  
W gwieździstéy szedłem koronie —  
Niesmiertelność mi błyszczała  
Ach Bóg, Bóg w moim był łonie!     30

Teraz gdym wrócił w ciemnoty,  
Gdy zgasły Bogów natchnienia,  
Gdzież piękności przyrodzenia?!  
Miłość, chwała, i wy cnoty  
Ktorem w promień Feba stroił,     35  
Wy którymim duszę poił?! —  
Iużeście to doszły mety  
Kędy koniec każdéy sile. —  
Ach i nadzieia niestety,  
W ostatniéy legła mogile!     40

I wy obrazy Natury,  
Piérwotnym stroyne urokiem  
Iuż was niema przed mem okiem;  
Myśl wpadła w odmęt ponury;

Iuż osłabły siły wieszcze      45  
By was rymem głosić iéscze;  
Iuż méy ręki uderzeniem  
Złota stróna się nie wzrusza,  
I iuż rymotworczém pieniem  
Nie przemawia moja dusza! —      50

## Przypisy

1. *Utwór zrekonstruowany ze skrawków pociętych kart. Ww. 1—10 przekreślone.*

## DO LAURY

Zwracasz Lauro na mnie oczy,  
I tak często i tak mile,  
Że ich błękit w mych się toczy,  
Nieporzuca i na chwile

Czym Cię bliski, czy daleki,     5  
Z smutną myślą czy przyjemną,  
Czy sen spadnie na powieki,  
Twoje oczy tuż przedemną.

Piękne oczy często zwodne,  
Lubią wabić i porzucac,     10  
Lubią, rzadko z sercem zgodne,  
Za dzień szczęścia wiek zasmucać;

Iakże wierzyć Lauro twoiém?  
Wszak w nich boski ogień błyszczy;  
A ten kwiaty, żarem swoim,     15  
Często żywi... lecz i niszczy. —

Cóż, by wierzyć czynić trzeba,  
Mą niepewność chciéy usmierzyć...  
Albo raczey mów O Nieba!  
Co mam czynić by niewierzyć. —     20

Nadto miło gdy wzrok luby,  
Z naszym wzrokiem wdzięk swój miesza,  
By niepragnąć swoiéy zguby,  
Každy chętnie ią przyspiesza.

Lecz by tłumiąc swe zapały,     25  
Oczów twoich oprzeć sile,  
Zimne serce, wzrok zdrętwiały,  
Ach gdzież znaleźć mocy tyle!

Kwiat, czy ciernie los narzuci<sup>[1]</sup>  
W pasmo życia które przędzie,     30  
Może oko się niezwróci,  
Gdy go twoje szukać będzie. —

### Przypisy

1. Kwiat [więc], czy cierni los [mi] rzuci; — *poprawka dokonana ołówkiem.*

## LIST DO R.

Ty, który często myśląc nad Ojczyzny losem,  
Koisz troski nadziei ulobionym głosem,  
Który wznosząc rachuby chwiejącą się szalę,  
Postrzegasz przyszlą Polskę w potędze i chwale,  
Słuchay dźwięku méy lutni, słuchay mnie raz ieszcze,     5  
Snu ziawienie ci powiem i natchnienia wieszcze. —  
Tam gdzie bystry nurt biie Wawela opoki,  
Gdzie w wiekopomnych murach dzielących obłoki,  
Zygmuntowey kaplicy połyskuią sczyty,  
Kędy sławy Lechitów ślad wiecznie wyryty;     10  
Tam zdało mi się widziéć, iak krąg czarnéy chmury,  
Nagle pogodną iasność zaciemnił Natury:  
Tak iak kiedy dzień walczy z nadeysciem wieczora,  
Lub gdy spędza noc ciemną iutrzenka nieskora. —  
Wzrusza się ogrom cały — pędzi niewstrzymanie,     15  
Przez liczne włości, zamki, góry i odchłanie,  
I iak się nagle<sup>[1]</sup> szerzył postrach zionąc wszędzie,  
Tak nagle tam, w niezocznym wstrzymuie się pędzie,  
Gdzie Halicz dawnym blaskiem Dniestru zdobiac brzegi,  
Widzi żyzne Podole i Karpatów śniegi. — —     20  
Rozlega się mrok szary... nikną słońca ślady...  
Czyste wody sinieią... chwieią się posady...  
Sprzeczne ze sobą, żywioł z żywiołem się spiéra;  
A chmura, albo w dwoie boki swe rozdziéra,  
Albo gdy czarne kłęby nazad wsobie zetrze,     25  
Szumem, co światy trzęsie, przeraża powietrze —  
Lecz, iuż wre ogniem, błysczy, i żartki grom ciska,  
W niegdyś znacznego Grodu nikczemne zwaliska,  
A tym potężnym razem ziemia uderzona,

Otworzyła tajniki głębokiego łona. —     30  
Wtedy nagle uyrzałem, strwożon i zdumiały,  
Iak z odkrytego grobu wzniośł się Orzeł Biały;  
Orzeł co niegdyś sławę trwałą nam utworzył,  
Słabych skrzydłem osłaniał, a zuchwałych korzył,  
Orzeł co Dwułbistego wyrwał zpod księżyca,     35  
I co gromem wskazywał gdzie Polski granica,  
Który krążył gdzie Sala, gdzie szumny Dniepr płynie,  
A spoczywał na Wiédniu, Pradze i Kremlinie —  
Teraz nową wielkością i siłą przeięty,  
Niosąc w szponach miecz rdzawy i zgody znak święty,     40  
Wzbił się, gdzie żadne ziemskie niedosiągną sczyty,  
Wzbił się, i nowem światłem posrebrzył błękity. —  
Ustała burza — Gaie zieloność przybrały —  
Lżéy Zefir piescił — słabiey potoki mrucały —  
Pięknie w koło iasniała moc Natury zgodna,     45  
Cisza w powietrzu była tak miła, łagodna  
Iak wspomnienie młodości w późnéy życia porze,  
Iak sen dziecka, co ledwie setną liczy zorzę —

Słodkiem czuciem przeięty padłem na kolana,  
Duszę moją napęlnia iakaś moc nieznana,      50  
Drżącą wznosząc powiekę, łzą zalanem okiem,  
Życia mego połowę ścigam pod obłokiem,  
Gdy płomień, luby Bogom zabłysnął Naturze,  
Dwie tęcze krzyż złożyły na iasnym lazurze:  
Ta bystro wyciśnięta z czarnych Tatrów łona,      55  
Ku północy się zgina i w Bałtyku kona;  
Tamta z grożących murów Smoleńska wyparta  
Tonie gdzie czystą Odrę zamęciła Warta.  
Zniknął Orzeł — zniknęły siedmiofarbne slaki,  
Lecz głos serca wykładał te wieszcze oznaki,      60  
Że będą ieszcze kiedyś, złączone Sarmaty,  
Iednéy bronić Oyczyzny i dzielić dwa Swiaty. —

## DO F... B...

Pytasz mi się, trzymając szalę twego losu,  
Żądy złota masz słuchać, czy miłości głosu;  
Ni iednéy, ni też drugiéy, taka moia rada,  
Rozsądek nieugięty obiema niech włada. —  
Znałem małżeństwa, znałem, gdzie miłość bez granic, 5  
Czucie tylko ceniła, reszta miała za nic;  
Czarowna iey potęga unosząc nad światem,  
Wszystko nawet ubóstwo krasila im kwiatem,  
Oko pełne iey siły, pojącey czułości,  
Sunęło się po lubym obrazie przyszłości, 10  
Iak po czystym lazurze pogodnego Nieba...  
Wszystko szczęściem się zdało — I cóż więcéy trzeba? —  
Lecz wkrótce zwykłym zwrotem moc Natury wstała,  
Znikły próżne marzenia, prawda zaiasniała;  
Szedł smutny niedostatek po roskosz zapale, 15  
Po nim nędza wybladła i skwarzące żale —  
Prożno mąż rozpacz kryje, ukryć ją niezdola,  
Bolesny głos sumienia wewnątrz iego woła:  
„Nieszczęsny! w iakąż przepaść słabość cię zwabiła!  
Kobiéta mogła uledez, lecz gdzież męska siła? 20  
Kochałeś — lecz niebaczny, mogłeś iedną chwilę  
Zapomnieć honor, przyszłość a w niey trosków tyle!? —  
Zadałeś iuz truciznę bolesniéy iak sobie,  
Boś ją zadał nad życie kochaney osobie;  
Gdybyś był niechciał władać iey duszą zbyt tkliwą, 25  
Byłaby szczęściem czyiem i sama szczęśliwą;  
Niewódź się iéy spokojem, niechciéy skargi czekać,  
Ona umie łyzy taić, nieumié narzekać;

A to niemowle owoc iey miłości świętény,  
Patrz iak szuka pokarmu wpierśi iuz wyschniętény; 30  
Słabą dłonią uymuie, mdłemi cisnie wargi,  
Naysrozsze wznieca bole, lecz niewznieci skargi.  
Łza tylko macierzyńska spada czasem skrycie —  
Za cóż tobie syn wdzięczny? — dałeś mu to życie —  
O iakże go okropnym obdarzyłeś darem — 35  
Wytrwa że iego młodość pod nędzy ciężarem?  
Potém sam ieden, wprzestrzeń wypuszczony swiata,  
Widząc w każdym człowieka lecz niewidząc brata,  
Bez nauk, ani tychże nabycia sposobu  
Ciérniem tylko isdź będzie zkolebki do grobu. —<sup>[1]</sup> 40  
Takiéy zwykłe doznaie nieroztropność kary;  
Lecz ieśli znałem płochey miłości ofiary,  
Znałem i te co skutkiem łakoméy rachuby,  
Niszcząc głos serca, święte poczynili sluby: —  
Z obcą ci prawie żoną iakież to pożycie! 45  
Cóż za roskosz ci daie iey bogactw nabycie?!  
Twoia dusza oziębła łyżę i usmiech kryje,  
Niezna podziału czucia, napół tylko żyje;



A cóż kiedy na taką natrafisz wyborem,  
Co rada sprzecznym twemu postępować torem? 50  
Co gorzkie zionąc żółcie iak niezgody Jędza,  
Od siebie sługi, dzieci<sup>[2]</sup> i męża wypędza?  
Niepełni obowiązków ni żony ni matki,  
Wyrzuca ci do domu wniesione dostatki,  
A ty płacąc codziennie smutkiem i sromotą, 55  
Iakże drogo oplacasz pozyskane złoto! —  
Tych dwóch ostateczności straszne iest zaięcie,  
Środkiem wiedz losu łódkę po życia odměcie,  
Zbyt sliski stér rozsądku silną trzymay dłonią,  
Poki się ieszcze kręcisz nad bezdenną tonią — 60  
Obcych zimnych roztrząsali nieposzukuy rady,  
Patrz iakie twoie, iakie twéy Lubey zasady —

Niedostatek iest szczęścia niszczącym pożarem,  
Lecz i bogactwo szczęścia nieiest ieszcze darem,  
Ograniczenie życzeń, to iest skarb prawdziwy, 65  
A ieśli ten posiadasz, iuż iesteś szczęśliwy.

## Przypisy

1. Ww. 29—40 w rkp. zakreślono ołówkiem, równocześnie jakgdyby przekreślając ww. 34—37.
2. • dzieci sługi od siebie — *przestawiono liczbami: 3, 2, 1, (poprawka ołówkiem).*

## ŚPIEW DO KIELICHA

Zapomniemy odmęt świata  
Niech się Głupcy dręczą, biią,  
A my piymy, Brat do Brata  
Mądrzy zawsze ci co piią!  
Precz zmartwienia, serc tęsknoty!      5  
Léycie piwo w Puchar złoty!  
Huczno, huczno i wesoło,  
Niechay biegnie, biegnie wkoło,  
Niesie smiéchy  
I uciechy      10  
Szczérość w mowie,  
Moc i zdrowie.  
Huczno, huczno, i wesoło  
Niechay biegnie, biegnie wkoło. —

Księgi, wiérsze, foliały,      15  
Precz odemnie, precz ze stołu,  
Niechcę waszéry próżnéy chwały,  
Pośród trudu i mozołu!  
Do mnie roskosz, precz kłopoty!  
Léycie wino w Puchar złoty! —      20  
Etc. Etc.      [21—28]

Precz miłości przy tęsknocie,  
Platoniczny cny zapale,      30  
Co się iednak topisz w złocie,  
Ciebie niechcę znać iuż wcale! —  
3. Wolę trunek i pieszczoty!  
Léycie wino w Puchar złoty!  
Huczno, huczno i wesoło,      35  
Niechay biegnie, biegnie wkoło,  
Niesie smiechy  
I uciechy,  
Szczérość w mowie,  
Moc i zdrowie,      40  
Huczno, huczno i wesoło,  
Niechay biegnie, biegnie wkoło.

## DO LAURY <sup>[1]</sup>

Weydź Aniele w moje progi,  
O kochanko moiey duszy!  
Twéy dobroci podział drogi,  
Ciężkich smutków łzy osuszy!

Z tobą, sobie się powrócę     5  
Ty uleczysz serca ranę,  
Znaydę spokóy, żal ukróczę,  
I iak w nowem życiu stanę. —

Dnie pogodne i ia miałem,  
Lecz niestety krótkie były!     10  
Nadto Ludziom zaufałem,  
I dnie moje się zacmiły. —

Iskrę szczęścia z smutków nocy,  
Miłość ieszcze wydobyła,  
Iskrę słabą, lecz w twéy mocy     15  
By się w swiatło zamieniła. —

Lecz ieśli moje uwielbienie  
Twoiey litości niewznieci,  
Wróconemu w czarne cienie,  
Żadne czucie nieprzyswieci. —     20

Ach nieodsuń mi twéy ręki,  
O iedyny mój Aniele!  
Nieuwieczniay moiéy męki,  
Życiem z tobą niech się dzielę. —

Wtedy w naysroższéy potrzebie,     25  
Będę walczyć smutki w sobie,  
Bylem tylko widział ciebie,  
Bylem tylko był przy tobie. —

Tak starzec pozbawion wzroku,  
Dzieciny wzywa pomocy,     30  
By go wiedła krok po kroku  
W nieustannej iemu nocy; —

Trzyma się rączki troskliwie,  
I powolny iéy dotknięciu,  
W ostatniém życia przedziwie     35  
Dzieckiem bywa przy dziecięciu.

### Przypisy

1. Trzy pierwsze zwrotki przekreślone ołówkiem w rkp.

## STRUMYK <sup>[1]</sup>

[W skale zrodzony  
Rzut czystéj wody,  
Tysiącem kwiatów pieszczony,  
Życ zaczyna wśród pogody —  
Nieżmącą go wichrów razy,     5  
Deszcz nieskłóci nowe tonie,  
Gdyż ie zewsząd silne głązy  
Pilnie strzegą w każdéj stronie;  
Zbiera się w sobie powoli,  
Co raz się mocniejszym staie,     10  
I swoiey doli  
Cieszyć się zdaie.

Lecz wkrótce zebrane wody  
Spadkiem ciągnięte  
Rzuciają kolebkę świętę     15  
W któręj nieznały przygody.

Biegnie strumyk w przestrzeń świata  
Sam sobie drogę toruie,  
Tu z brzegu złata,  
Tam się po dolinie snuie,     20  
Lub puszczając się po łące,  
Bieg łamie w zwrotów tysiące,  
Mruczy, srebrne nurty świeci.  
Ach, czemuż tak szybko leci!  
Wśród łąk, gaiów, pięknéj niwy     25  
Tak spokojny, tak szczęśliwy

Dla czegoż wolniey niepłynie?...  
Wszak niewróci gdy raz minie!  
Lecz niebaczny w swoim pędzie  
Zarówno wszędzie,     30  
Ledwie brzeg zrosi,  
W dalszą się stronę unosi.

Częstokroć niewdzięczne kraie,  
Których sprawia nurt gorący,  
Którém chłodząc życie daie,     35  
Zamęcą bieg iego skłniący. —  
Odtąd ów strumyk swobodny  
Postać swą mieni,  
Dawniey łagodny,  
Teraz szumiąc falę pieni.     40  
Nieraz gdy widzi przeszkody,  
I znajdzie ie nad swe siły,  
Niewstrzymuie słabe wody,  
By przewagą ie zwały,  
Nieczeka —     45

W sobie się męci...  
W stronę pęd kręci  
I wolnym daléy ucieka.

Wzburzone bałwany toczy,  
Przez pola, kwiaty i głogi,     50  
Niegdyś mile bawił oczy,  
Teraz wszędzie dziki, srogi.

Im więcéy swą czystość traci,  
Tem więcéy szumi,  
I brud swój w piany postaci     55  
Ukryć rozumie.  
Nareszcie mocno wezbrany,

Gdy w okropnym brzegu stanie,  
Gdzie czarne morza bałwany,  
Kryją wieczyste otchłanie,     60  
Czyścić się zaczyna w sobie.  
Przy grobie,  
Życie i widziane kraie  
Snem wszystko bydź mu się zdaie,  
Postrzega błędy,     65  
Widzi którędy  
Do swobody ślad był prawy,  
Zwrócić chciałby swoje pławy,]  
Lecz w tej godzinie  
Inna już nim siła włada,     70  
Wraz z nim pędzi, w morze wpada  
Huczy i ginie. —  
Bieg jego krętny  
Czysty ze źródła niedługi,  
Ciągłe zaś mętny,     75  
Minął iak ieden, tak drugi —  
Ach czemuż póki był mały,  
W morze nieprzebiegł ze skały!  
Miałby z świata ginąc skrycie  
Choć krótkie, lecz czyste życie.     80

## Przypisy

1. Z utworu tego zachowało się w rkp. tylko 12 końcowych wierszy (w. 69—80); kartki z początkiem «powieści» wydarto. Rzecz była ogłoszona bezimiennie w «Pamiętniku Lwowskim» r. 1818, t. II, str. 73 — 6, skąd przedrukowano początek.

## KUPIDO <sup>[1]</sup>

Niegdyś nadobna Dziecina Wenery,  
Kupido, gaie opuścił Cytery,  
I w nadwisiańskiej wstrzymał się krainie,  
Gdzie mu z radością wzniesiono Świątynię. —  
Z zakrytym wzrokiem ten dzieciak złośliwy,     5  
Smiejąc się skrycie z rozdawanéj męki,  
Slepo naciągał sprężystéj cięciwy,  
Grot rzucał, ranił i odbierał dzięki. —  
Powaby, śmiechy igrając w około  
Mirtu rusczkami [!] barwiły mu czoło;     10  
Daléy ozdoby iego wdzięcznéj chwały,  
Piękność, Niewinność wstydliva,  
Roskosz i Żądza pieścliwa  
Pierwsze miesca zasiadały. —  
W miłém zaciszu, miała troynóg złoty     15  
I Melankolii łagodna,  
Nie ten płód smutny sumienia zgryzoty,  
Ale ta czułość cicha i pogodna,  
Która pierwsza dane rany  
Przez dobroczynny nań balsam wylany,     20  
Przeczyszcza z czarnéj rozpaczy nasienia,  
I ból miłości w przyiemny zamienia. —

Niedługo Ludzie tak Kupida czcili,  
Chytróści iego wkrótce złorzeczyli,  
I wzniesli prośbę do Niebianów Pana,     25  
O uwolnienie od Dziecka tyrana;  
Wszechwładny Jowisz, na Marsa błaganie,

By błogosławił iego prawe plemie,  
Spoyrzał łaskawie na drogą mu ziemie  
I zezwolił, by Ziemianie     30  
Władzy Kupida kładąc kres do woli,  
Ulżyli sobie w troskach i niewoli;  
A wnet maiętny miłością zwiedziony,  
Mściwie go z oczu pozbawił zasłony;  
Ten co na próżno wzdychał wiek swój cały,     35  
Wyrwał mu z gniewem i połamał strzały;  
Amant zaś w nędzy, zapalił mu swicę,  
Iwłożył w rękę krédkę i tablicę;  
Tak więc gdy każdy stroi i odziéra,  
Zrobiono w końcu z Kupida, bankiera;     40  
Tego to Bożka co utracił strzały,  
Co podług złota rozmierza zapały,  
Tego to Bożka słucho dziś rachuby  
Nim kto kochania smię poczynić śluby.

## ORZEŁ I ŻURAW <sup>[1]</sup>

„Witay“ rzekł Orzeł „Żurawiu z podróży,  
Twój powrót cieszy i wiosnę nam wróży —  
Usiądź na bliższych zagonach,  
I powiedz, iakżes czas trawił,  
Iakżes się bawił 5  
W cudzoziemskich stronach? —  
Ci co tak daleko lecą,  
Zwykle korzystaią nieco,  
I z twoiéy pewnie będziem mieli łaski,  
Nowe poprawy, nowe wynalaski: 10  
Jak trzeba żywność i zdobyć i chować,  
Jak gniazda budować,  
Jak wroga unikać,  
Jak się czubić, iak umykać“... <sup>[2]</sup>  
— „Stóy!“ przerwie Żuraw „stóy stary gaduło! 15  
Coż ci się we łbie usnuło,  
Ze się każdy trudzi lotem,  
By was uczyć za powrotem. —  
Przeleciałem obce kraie,  
Bo tak nasze chcą zwyczaie, 20  
A nie poto by się męczyć,  
Wszystko śledzić, siebie dręczyć;  
Lecz mądrze chodzę, rezolutniéy krzyczę,  
To umiém, tego uczyć ci się życzę“.  
Skoczył Orzeł przerażony, 25  
Aż się pierze na nim stawia,  
Błysnął okiem, scisnął szpony,  
I tak wrzasnął na Żurawia: —

„Niech cię piorun trzaśnie  
I z twym lotem, 30  
I z powrotem,  
Co za głupstwa, co za baśnie! —  
Iednak, ach znajdziesz półgłówków zbyt wiele,  
Co cię, dla tego że krzyczysz tak smiele,  
Ześ mógl z rozpusty wędrować, 35  
Będą wielbić i małpować. —  
Niechay niewraca powtarzam ci ieszcze,  
Gdyż to dla krain w liczbę złego mieszczę,  
Ten co niebaczny na dobre przykłady,  
Za swym powrotem same szerząc wady, 40  
Zbiór tylko cudzych smieszności nam stawi!“ —

O Jakże wiele iest u nas Żurawi! —

### Przypisy

1. Ze zmianami pomieszczone w «Cudzoziemczyźnie» (1, 4).
2. Ww. 1—14 w rkp. przekreślone atramentem. Stała pisownia: Żuraw.

## KOCHANIE SPIÉW

Kto raz piérwszy kocha szczerze,  
Bystry w czuciu, ślepy w wierze,  
Swoię miłość wieczną mniema,  
Wielbi Bóstwo w téy co kocha;  
I choć iędza albo płocha,     5  
W iego oczach wady niéma,  
W iego oczach wady niéma  
Bo swę Lubę Bóstwem mniema. —

Kto się kocha razą drugą  
Nie iest pewny na iak długo,     10  
Raz iuż kochać przestał w życiu  
Raz i drugi przestać może;  
Patrzy kolców widząc roże,  
Czy niestérczą gdzie w ukryciu  
Czy niestérczą gdzie w ukryciu,     15  
Bo się ukłuł raz iuż w życiu. —

Kto się kocha po raz trzeci,  
Wprzód wzajemny ogień wznieci,  
Iuż nie miłość go prowadzi,  
Lecz miłością on kieruie;     20  
Więcý mówi niżli czuie,  
I rozsądku iuż się radzi,  
I rozsądku iuż się radzi,  
Bo nie miłość go prowadzi. —

A kto kocha raz iuż czwarty,     25  
To nie miłość, to są żarty,  
I nam kochać tak wypada,  
Zrywać kwiaty, miiąć ciernie;  
Póki dobrze póty wiernie,  
Wtedy niczém, płochóść, zdrada;  
Wtedy niczém, płochóść, zdrada;     30  
I tak kochać nam wypada. —



## SPIÉW DO KIELICHA

Co się stało iuż niewróci  
Niech więc naszą myśl nieklóci,  
A co z losu nam wypadnie,  
Po cóż myśleć — nikt niezgadnie! —

Przeszłość, przyszłość precz nam z głowy!      5  
W obecności tylko żyimy,  
Dziś całujemy, i dziś piymy,  
Zgaśnie ten dzień, będzie nowy!

A nareście, gdy ponura,  
I wybladła Piekieł córa,      10  
Swą bytnością nas zaszyci,  
Niech prócz duszy nic niechwyci! —

Siłą złotem iey nieplacić  
Mamy rozum na to przecie,      15  
Traćmy wszystko na tym świecie,  
Co możemy tylko stracić! —

## ŻONA [\[1\]](#)

Mądra żona za nos wodzi,  
Spokoyności piękna szkodzi,  
Brzydka wkoło straszy ludzi.  
Głupia prędko męża znudzi —  
Jeśli srodek dobry wszędzie,      5  
Więc i w żonie dobrym będzie:  
Niech ma rozum dla kobiety,  
Nieszukaiąc z dzieł zalety,  
Grzeczna, miła i przystoyna  
Ani sknéra ani hoyna,      10  
Nic mruk i nie rezolutna,  
Nie szalona i nie smutna  
W żądaniach zawsze mierna,  
Nade wszystko bardzo wierna,  
Takiéy żony mi potrzeba      15  
Gdy mi lata dały Nieba. —

## ŻALE MĘŻA DUMKA

Ożeniłem się dla złota,  
Ale z Panią zła robota,  
Za nos wodzi, rządzi łaie,  
Sama traci mnie niedaie,  
Ach! Ach! to nieładnie, 5  
A iuż wymknąć się niesnadnie. —

Gdy się sprzeczać nam wydarzy  
Choć się Pani w głowie marzy,  
Iednak przyznać mam koniecznie  
Że ia<sup>11</sup> pletę niedorzecznie, 10  
Oy! Oy! to mnie boli  
Bywać głupim z własney woli. —

Dał też mi Bóg przyiaciela  
Który Panią rozwesela,  
Jednak że mnie kocha szczerze, 15  
Pani każe, ia też wierzę  
Ay! Ay! nie tak przecie,  
O tém wszyscy mówią w świecie! —

Gdy się na redutę z domu  
Czasem wymknę pokryiomu, 20  
Zaraz Pani krzyczy, prawi,  
Że ia wieczór nikt niebawi,  
Ach! Ach! niech iuż łaie  
Mnie ia bawić sił niestaie.

W Domu krzyki muszę znosić, 25  
Ieszcze Pani każe głosić  
Że z nią mieszkać iest przyjemnie,  
Że się ieszcze kocha wemnie,  
Ay! Ay! zapał taki  
Częste robi na mnie znaki. — 30

Diabeł mi z takiej miłości,  
Ni pieniędzy ni wolności,  
Same troski i zgryzoty,  
Biéda, rogi i kłopoty,  
Ach! Ach! iuż ia pono, 35  
Pożegnam cię moia żono!

## CZYŻYK I ZIĘBA <sup>[1]</sup>

### BAYKA

W pewnym ogrodzie, na ciemnym iarzębie,  
Młody Czyżyk siadł przy Ziębie;  
A że zawsze myśl w nim płocha,  
Ledwie zoczył jużci kocha;  
Lecz uważa, prócz urody     5  
(W tém już baczny, chociaż młody),  
Że ptaszyna ma w udziale,  
W swém mieszkaniu ziarna wiele:  
Tém mieszkaniem domek mały,  
Drobne kratki go składały     10  
I szceblikiem drzwi podparte  
Stały otwarte.  
Patrzył Czyżyk dość długo, a potem  
Lekkim zbliżywszy się lotem,  
Nuci, spiéwa, bawi,     15  
O miłości prawi,  
Wzajemności żąda,  
A na proso wciąż spogląda.  
Zięba zaś swoim zwyczajem  
Wdzięczy się nawzajem;     20  
Choć w przeszkodzie ciasna krata,  
Trzepie skrzydłem, główką kręci,  
Biega, skacze i podlata,  
Wszystko niby mimo chęci,  
I tak niby od niechcienia,     25  
Wszystkie powaby wskazuje i zmienia. —  
Zięba nadobnéy była urody,  
A Czyżyk młody;

Pokarm był piękny, liczny, dorodny,  
A Czyżyk głodny;     30  
Nic więc dziwnego, że niemyśląc wiele  
Posunął się śmieie.  
Lecz ledwie w domek małe nóżki wsadził,  
I szeblik zawadził,  
Drzwiczki się wzniesły, skrzypnęły...     35  
I ptaszka zamknęły. —  
Zrazu pieśczozy Zięby, iéy głos miły,  
Myśli niewoli z serca oddaliły,  
Lecz niedługa  
Ta usługa;     40  
Bo wkrótce iakby nieta co z początku,  
Gniewna i smutna dumiała w swym kątku. —  
Czyżyk postrzegłszy iak nagła odmiana,  
Tak do niéy rzecze: „Duszyczko kochana,  
„Czemuż to smutne milczenie,     45  
„Spieway — bądź wesola,

„Ja tak lubię twoje pienię“...  
Na to zas Zięba gniewliwie zawoła:  
„Widzisz go, iaki mi, proszę,  
„By dla niego gardło trudzić,      50  
„Niedbam o twoje troski i roskosze,  
„Możesz się bawić możesz się i nudzić,  
„Ja tylko wabię, pókim sama w domu,  
„Póki mi trzeba podobać się komu“. —  
Choć westchnął Czyżyk nad dzielnością mowy      55  
Niestracił głowy,  
I pomyślał o swóm prosie;  
Wziął się do niego... lecz o smutny losie!  
O nadzieio marna!  
Dużo tam łupek, a niewiele ziarna. —      60  
Poiął rzecz, i chciał wymknąć się powoli,  
Ale zwiedziwszy wszystkie wkoło strony,  
  
Postrzegł że miesce kędy był zwabiony  
Stało się miescera zbyt ciężkiéy niewoli;  
Westchnął raz ieszcze, usiadł sobie smutnie,<sup>[2]</sup>      65  
I rozmyślał, iak się zwiódł okrutnie,  
Że z pozoru rzeczy cenił. —  
Nie ieden iest Czyżykiem, co się dziś ożenił. —

## DO LENISTWA <sup>[1]</sup>

*Dolce far niente*

O Lenistwo! Bóstwo moje!  
Dla ciebie lutnię nastroię,  
Lecz by twych uszów niedręczy  
Cicho strony będą brzęczyć,  
Cicho będą śpiewać,     5  
Ale głośno ziewać! —

Zapamiętałe szaleńce, <sup>[2]</sup>  
Których ludzą sławy wieńce,  
Których dążą wszystkie chęci,  
By po zgonie żyć w pamięci,     10  
Jakąż korzyść ztąd odnoszą  
Że ich imie wieki noszą?! —

Czyż inaczej nikną w grobie,  
W sutéy marmurów ozdobie,  
Jak ten co bez znoiu,     15  
W lubym żył pokoiu, <sup>[3]</sup>  
Od prac się odsuwał,  
Więcej spał niż czuwał,  
I którego wierzch mogiły,  
Gęste pokrzywy okryły?! —     20

Szaleńce zapamiętałe! <sup>[4]</sup>  
Znoście trudy,  
Niech was wielbią płocze ludy,  
Niech śpiewają waszą chwałę,  
Ia wam wcale niezazdrość;     25

Pogrobowych praw nieroszę;  
Nie w dwa wieki, lecz w dwa lata,  
Czy mieć będę cześć u Świata,  
Myśli moiéy dziś nietroszę —  
Niehcę laurem skronie zdobić,     30  
Dla mnie miło nic nierobić! —

O iak słodko zamknąć oczy  
I na czasy i na ludzi!  
A iezeli nas przebudzi,  
Wrzask żalony lub ochoczy,     35  
Drzymiąc zawsze, drzymiąc miło,  
Iakby nam się ciągle sniło, <sup>[5]</sup>  
Przez mgłę tylko w świat spoglądać  
I prócz łóżka nic nieżądać. —

W świątyni, miescu wiecznego pomroku,      40  
Gdzie żaden odgłos powietrza niewzrusza,  
Leży Lenistwo na szarym obłoku,  
Oczy otwarte, lecz uspiona dusza. —

Przy nim szepcząca Plotka zyzowata,  
Z pokrzyw i ostów wieńce swoje splata,      45  
Naybliższa Bóstwa naywięcący się trudzi,  
Ona usypia, ona ie<sup>[6]</sup> i budzi. —

A w około Nudów zgraia,  
Co się chętnie wszędzie mieści,  
Poziewaniem cicho pieści,      50  
I snem miłym pierś napaia! —

Patrz, daléy siedzą sługi wieczney Chwały,  
Spasłe Przeory, karmne Prowincyały,  
Przy nich Obżarstwo, głaszcząc się po brzuchu,  
Z ostatnim kęsem usypia na puchu. —      55

Nieuyrzysz u nóg ołtarzy  
Żadney strupieszaléy twarzy,  
Iakie wędzą Gabinety;  
I w pół zyiące skielety,  
Dzielne niegdyś Marsa syny,      60  
Niekwęczą stroyne w wawrzyny —

Lecz iak z iednego Mnichów zawodu,<sup>[7]</sup>  
Potężnego uyrzysz rodu  
Kapłanów tysiące;  
Nozdrza sapiące,      65  
Pyski nadęte,  
Szalcem wytarte,  
Oczy przymknięte,  
A gęby otwarte. —

Chwała Bóstwo, chwała tobie!      70  
Ciebie widać w ich ozdobie!  
Niech w szaleństwie, niech w zapale,  
Inni krwawe Bóstwa głoszą,  
Ia z Mnichami ciebie chwałę;  
Służyć Tobie iest roskoszą. —      75

Wszystko ręka Czasu zmienia;  
Do zraty, do zniszczenia,  
Wszystko iedną pędzi drogą,  
Lecz Ołtarze twoiey Chwały;  
Razem z Światem będą trwałe,      80  
Z Światem tylko zginąć mogą.

## Przypisy

1. *Drukowane w „Dzielał”, XII, 163—5.*
2. [O] zapamiętałe.
3. [s]pokoiu.
4. [O] szaleńce.
5. 40—57 *przekreślone w rkp. atramentem.*
6. ie: [go].
7. iak[by]; iednego *nadpisane.*

## SEN

Ledwie Morfeia okryły mnie kwiaty,  
Mniemałem widzieć, iak chłopiec skrzydlaty,  
Z białéy wód piany cudną postać stwarza;  
Za każdym tknięciem piękności pomnaża,     5  
Za każdym daie posunięciem ręki,  
Tu kształt, tu powab, tam urocze wdzięki;  
Wszystko mu w dłoni snadnie się nagina,  
Co skończył boskie, piękne co zaczyna. —

Gdy łono gładkim zaokrąglił tokiem,  
Mgłą gęstą napół przed moim skrył wzrokiem,     10  
A co zostawił w nieszczęsnym podziele,  
Żądry za mało, lecz oku za wiele,  
Chciałbym weyrzenie rozdzielić na krocie,  
By wszędzie topić w niebiańskiéy Istocie...  
Iednak ach ieszcze nieskończył chłopczyna,     15  
Stworzoną Postać ożywiać zaczyna. —

Purpurą zorzy rumieni iey lice,  
Błękitem Niebios napęlnia zrzenicę,  
Dwie krople rosy na rżęsach zawiesza,  
Oddech iasminu w trefiony włos miesza,     20  
Nakoniec piersi śnieżyste popieścił  
I pączki róży na obu umieścił,<sup>[1]</sup>  
A gdy ie Feba płomieniem ożywił,  
Na swój twór spojrział i sam się zadziwił. —

Chce ieszcze znaleźć, lecz iuż niéma wady —     25  
Pełen radości, albo pełen zdrady,

Obiawszy rączką nadobną Dziewicę,  
Dwakroć okrywa całuskami lice  
I własny uśmiech w iéy twarzy zostawia,  
Uśmiech co szczęście w samych troskach sprawia,  
Uśmiech co duszy niewinnéy ozdoba,  
Nęci, nagradza, i zachwyca sobą. —

Natenczas<sup>[2]</sup> . . . . .  
. . . . .

## Przypisy

1. *nad wierszem nadpisane atramentem cztery nieczytelne słowa.*
2. *kartki z dokończeniem utworu wycięte.*



# KOS I DZIERLATKA <sup>[1]</sup>

## BAYKA

Coś Waszmości nie w smak klatka <sup>[2]</sup>  
Rzekła do Kosa Dzierlatka; <sup>[3]</sup>  
Gwizdać wprawdzie gwizdziesz ieszcze,  
Ale coto za gwizdanie!  
Dawniej twoie głosy wieszcze 5  
Zwiastowały nam switanie,  
Aż krzewiny nieraz brzmiały.  
A dziś, wstydz się <sup>[4]</sup>, dziś niesmiały  
Nucisz <sup>[5]</sup> tylko cichym głosem  
Iakbyś przestał iuz być <sup>[6]</sup> Kosem. 10

Co w krzewinie <sup>[7]</sup> to nie w klatce  
Odpowiedział Kos Dzierlatce  
Gdybym Ja zaspiewał szczerze  
Pieśń wolnego godną ptaka <sup>[8]</sup>  
Wiesz WPanna, <sup>[9]</sup> korzyść iaka? 15  
Oto, ze słuchaczow pierze,  
A pieczyste ze spiewaka. <sup>[10]</sup>

## Przypisy

1. *Drukowane w «Polihymnji», 1827, II, str. 73 (informację tę podał prof. E. Kucharski; por. też W. Sauter w „Kurjerze Poznańskim” nr. 138 z 1 'J2J r.).*
2. [Opuściłeś Waszmość nosa],
3. [Rzekła Dzierlatka do Kosa],
4. ...wstydz się, [cichym głosem].
5. Nucisz [smutny i nieśmiały].
6. przestał już być: [niebył dawnym].
7. krzewinie: [gaiku],
8. *Wiersz przekreślony w rkp.*
9. WPanna: [ty].
10. *Bajka dopisana niewątpliwie później, o czym świadczy odmienny charakter pisma i brak utworu w końcowym spisie rzeczy oraz takie szczegóły pisowni, jak ieszcze, wieszcze, zamiast zwykłego ieszcze itp.*

## Do Haliny

Na samej tylko miłości wspomnienie  
Zaraz zaczynasz postać Twoją mienić,  
Głębokie z serca wydając westchnienie  
Mówisz, że przyjaźń chcesz tylko już cenić,  
Że z nią jedynie doznałaś słodczy,  
Że na jej łonie spoczywać tak mile!  
Miłość zaś kryłisz jak źródło goryczy,  
W którym dni twoich zasępiłaś chwile.  
Zranione serce płonnymi pieściznami  
Lekką wabnościami okrywając zbroją  
Chroni cię wprowadzając przechodnie zgrzyzoty,  
Ale szczęśliwość czyliż robi twoją?  
To widmo lekkie, co Szczęściem się zowie,  
Co każdy w innej postaci uganiania,  
Rzadkie w istocie, a ustawne w mowie,  
Jest tylko dziełem wspólnego kochania.  
W Twoich oczach jego skryte jest narzędzie...  
Ale myśl moja może już za śmiała!...  
Jednak niech wolno choć żalić się będzie,  
Że przyjaźń tylko dla mnie już została!!!

## Do słowika

Ty, co przerywasz twym pieniem  
Lubą cichość tej gęstwiny,  
Zaczekaj nad tym strumieniem  
Przyjścia nadobnej Haliny.  
Gdy jej wdzięczny głos usłyszysz,  
Co w słodkie wprawia dumanie,  
Natychmiast sam się uciszysz -  
Tak śpiewać nie jesteś w stanie!  
Niechaj cię uczy śpiewania,  
Bo tkliwiej od ciebie śpiewa,  
Ty ją ucz sztuki kochania,  
Bo na tej tylko jej zbywa.

## Lubić i kochać

Lubić i Kochać - dwa podobne słowa,  
Czułość ich różni, obojętność miesza;  
Pierwsze się w zmysłach i rodzi, i chowa,  
Drugie zaś tylko jedno serce skrzesza!  
Każdy coś w życiu mniej lub więcej Lubił  
Lubi i lubić jeszcze często będzie.  
Ten zaś, co Kochał i spokojność zgubił,  
Ten w kochających już nie stanie rzędzie.  
Między Lubieniem a Kochaniem tkliwym  
Taż sama różność, te same są cienia,  
Co między szczęściem trwałym i prawdziwym  
A życiem cichym wolnym od cierpienia.  
Z tych dwóch wyrazów pierwszy nie ma granic,  
Zmiana w nim cechy płochości nie bierze,  
Drugi zaś w świecie miany zwykle za nic,  
Raz tylko w życiu można użyć szczyrze.  
Wszak można Lubić, nie kochając wcale,  
Kochać zaś ciężko, by nie Lubić razem,  
Gdyż wszystkie czucia w miłosnym zapale  
Tym jednym tylko kryślą się wyrazem!  
A podobieństwa kończąc rozróżnienie  
Powiem, że Lubię samotną gęstwinę,  
Wiosnę, szmer wody i słowika pienie,  
Lecz jedną Kocham na świecie Halinę.

□

## ROZUM.

Każesz mieć rozum — skądże wziąć u licha,  
Pruską tabaką Paryż dotąd kicha,  
Wiedeń nic nie da, bo sam jest w potrzebie,  
Moskwa ma nadto, lecz tylko dla siebie,  
W Berlinie Bismark zakopał pod mszałem,  
Niemiecka Rzesza szuka go z zapalem;  
Po Włoszech jeszcze błąka się w malignie.  
W Madrycie ponoś nie prędko doścignie,  
A Anglia, Anglia! O hańbo! o dziwy!  
Cały swój rozum wysłała do Chiwy;  
W sejmie więc Lwowskim nadzieja ostatnia,  
Jeśli żydowska nie zdusi nas matnia.

[https://pl.wikisource.org/wiki/Autor:Aleksander\\_Fredro](https://pl.wikisource.org/wiki/Autor:Aleksander_Fredro)

Zgromadziła i opracowała: Małgorzata Stec